

WROBLE ^{na} DACHU CENA 30 G. R.

Nr. 13 (250). 31. III. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Premjer Kozłowski

min. Beck

prezes Stawek

Marszałek Piłsudski

gen. Wieniawa-Długoszowski

Rys. A. Wasilewski, Kraków

...Kocha, lubi, szanuje, za to — że żartuje!...

Jubileusz

Każdy grubas i każdy chudeusz
Może mieć jubileusz.

Jestem wzruszony w głębi kamizelki,
że jubileusz dziś mają „Wróbelki”,

Zewsząd, z wszystkiego dowcipyśmy skubli,
dwieściepięćdziesiąt zaczęła Wróbelki.

Teraz nas dumą i pychą ogarnia
ta kolorowa i śmieszna ptaszarnia.

Już to w przysłowiu stwierdzili najstarsi,
że niż kanarek, lepszy Wróbel w garści.

★ ★ ★

Nie będę płodził rymów nieustannie,
bo się podobno szampa w wannie.

Dzisiaj Wydawnictwo — ten zwyczaj się przyda —
oprócz gazety, trochę forsy wyda,

że niema siły coby się oparła,
otwiera portfel, a my swoje gardła.

★ ★ ★

Cni Czytelnicy! Od dziś bądźmy „na ty”,
śmiech nas wprzód łączył, dziś łączy wiaty!

JAN SINALCO.

Słownik — „słowikom”!



* 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 * 250 *

WYJĄTEK Z AUDYCJI RADJOWEJ.

„Hallo, hallo, tu Sejm — za chwilę przemówi przedstawiciel opozycji, prosimy uzienić anteny”...

PLOTKI KRAKOWSKIE.

Frycz został dyrektorem teatru krakowskiego — mówią, że Kraków znowu zapłaci „frycz”owe.

ECHA POKONSTYTUCYJNE.

Mówią, że Słowacki zadrzał na Wawelu, gdy dowiedział się, że Car dał Polsce konstitucję, a Kordjan został szefem policji!...

WRÓBLE NA DACHU LAUREATEM

Hurra! — „Wróble” otrzymały nagrodę „młodych”! Słusznie... ani jeden z naszych dowcipów nie ma 30 lat. Najstarszy wróbel jedzie do Warszawy na uroczyste posiedzenie Akademii, aby przyjąć z dostojnych rąk „sivego człowieka” trzy tysiące złotych.

Chwila uroczysta. Wróblowi łopocze serce i prawe skrzydełko.

Za chwilę wręczą mu nagrodę. Na zielonym stole leży wielka biała koperta. Ale gdzie karafka z wodą? Ach jest...

Siwy jak gołąb człowieczek, który dotychczas ukrywał się za karafką, wynurza się w całej okazałości swego akademickiego dostojenstwa. Acha, to jest gwiazda akademii — pomyślał nasz wróbel i zmrużył jedno oko, przez co nabrał dowcipnego wyglądu.

— Młody wróblu — zaczął swe przemówienie dostojny mąż — należy ci się słusznie nagroda literacka... jak mówi przysłowie „słowo wylatuje wróblem, a wraca wołem”... Życzę ci, abyś takim właśnie powrócił do Redakcji, po otrzymaniu z naszych rąk tej pięknej nagrody. Sądźmy, że dzięki tej nagrodzie otrzymasz niejedną z łez w Naprawie, jaka uroniła się nad czytaniem „Grypy”...

Wróblu!... W roku zeszłym nagrodziliśmy Jalu Kurkę, a dziś ciebie ptaszku nasz najmilszy... Wykazałeś światu, że Polacy nie geśi i też swój ostry język mają... Zajmowałeś się nami w każdym numerze — i choć wbijani przez ciebie na „pal” — wbijamy się w dumę, wiedząc, że dzięki tobie stajemy się nieśmiertelni. Bo dwie są w Polsce rzeczy stałe — humor i rząd! „Świat się zmienia, a rząd i dowcipy pozostają te same”. Jesteście zespołem redakcyjnym — niezwykle skromnym. Taki Geer powiedział sobie: „Nigdy nie należy robić tego, co inni robią lepiej od ciebie” — wobec tego pisze tylko humoreski... Ale co tu dużo mówić... wznoszę okrzyk — każdy dowcip „Wróbli” niech żyje... niech żyje... niech żyje!...

...tak długo, póki go nie zrozumieją... — szepnął Boy.

— Moje dowcipy będą nieśmiertelne — zachłysnął się z uciechą wróbel.

Zbliżała się chwila uroczysta. Siwy człowiek uściśnął łapę wróbla, poczem sięgnął po kopertę...

— Oto wręczam ci pieniądże... — rzekł głosem pełnym wzruszenia i z żalem spojrzął na pękającą kopertę.

Wróbel podskoczył, machnął skrzydełkami i otworzył kopertę...

— Panowie pozwolą, że przeliczę... zawsze strzeżonego Pan Bóg strzeże — człowiek jest omylny, a cóż dopiero akademik.

Wróbel liczy.

— W porządku... nie oszukaliście mnie dziś panowie... to dobrze... ach, mam jeszcze wygłosić przemówienie... a to się świetnie składa. Panowie... jestem niezmiernie dumny, że nagrodziliście mnie, młodego wróbla... Byłem zawsze romantykiem i dlatego wierzę, że czytaliście od deski do deski, każdy numer mego pisma, w którym dużo pisaliśmy o was... To o waszej gwiazdzie śpiewaliśmy: „Niechaj gwiazda pomysłowości nigdy nie zagaśnie”... Urodziłem się pod dobrą gwiazdą — akademicką. Dziękuję za zaufanie. Wiem dobrze, że społeczeństwo potrzebuje genjuszy i tytanów pióra, że potrzebuje ludzi piszących arcydzieła. Wiem właśnie, że dlatego mnie nagrodziliście. Gdybym na chwilę zwątpił w swój „wróbli” genjusz, przestałbym pisać, a zająłbym się czytaniem waszych dzieł... Ale widzicie dziś — jest taki kryzys literatury w Polsce — że jeśli się chce coś dobrego przeczytać, to trzeba samemu sobie napisać... Ale nie będę was męczył... Na zakończenie powiem tylko jedno — wiem dobrze, że „Wróble na dachu” otrzymały nagrodę nie za to co powiedziały, ale za to — czego nie dopowiedziały!... GROT.

DWIE AUDYCJE.

Hallo... hallo... tu Kraków! Za chwilę nadamy państwu wesołą „Falę Krakowską“. To jubileusz humorystycznego pisma „Wróble“.

HALLO — TU WARSZAWA! — Za chwilę nadamy państwu „Smutną falę“ warszawską — to reportaż z manifestacyj, jakie odbyły się w stolicy z okazji pożyczki inwestycyjnej i rozmaitych inwestycji ustrojowych.

HALLO, TU KRAKÓW! Na ukwieconą trybunę wchodzi redaktor Wróbel.

HALLO, TU WARSZAWA! Na ukwieconą trybunę wchodzi propagator pożyczek wewnętrznych.

HALLO, TU KRAKÓW! Przemawia redaktor W. — Obywatele, jestem stary wróbel, ale mimo to zatyka mnie w gardle ze wzruszenia, gdy widzę, jak rusza z pod prasy 250-ty numer pisma.

HALLO, WARSZAWA! Przemawia propagator pożyczki wewnętrznej: Za pożyczkę inwestycyjną można kupować rowery... — Pożyczka inwestycyjna rozciąga olbrzymie możliwości przed naszym krajem... czego nie będzie można zbudować za te pieniądze...

HALLO, KRAKÓW! Będziemy sypać kopce, uchwałać nowe konstytucje, wysyłać sztafety i konfiskować „sztafety“..., będziemy rozkopywać kopce i szukać w nich...

HALLO, WARSZAWA! ...wzorów dla naszych nowych ustaw państwowych dostarczonych przez naszych komisarzy, którzy zetknęli się wszędzie z objawami entuzjazmu ludności, lecz dziś...

HALLO, KRAKÓW! ...leżą w szpitalu dwaj najlepsi współpracownicy, gdyż pękli ze śmiechu czytając swe utwory oraz...

HALLO, WARSZAWA! ...ustawy o ubezpieczalni...

HALLO, KRAKÓW! Na trybunę wchodzi poeta Sinalco... — Obywatele... mamy wielki przyrost ludności...

HALLO, WARSZAWA! ...winę za to ponoszą tylko rządy przedmajowe... Obywatele! Małe sprostowanie... za pożyczkę inwestycyjną nie będzie można zakupywać rowerów, ale hulajnogi...

HALLO, KRAKÓW! ...Hulaj dusza bez kontusza... „Wróble na dachu“ to najwspanialsza inwestycja — śmiech to zdrowie narodu. Wobec tego „Kochajmy się...“

HALLO, WARSZAWA! ...jak żydzi do Egiptu za swym Mojżeszem, tak my pójdziemy wszyscy, jak jeden mąż do biur pożyczek, aby ułokować tam nasze kapitały... Obywatele! Podpisujcie pożyczkę inwestycyjną.

HALLO, KRAKÓW! Orkiestra gra „Ja mam czas, ja poczekam“...

Po

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Marszałek Piłsudski

prezes Sławek

wicemarszałek Car

OD REDAKCJI: Czytaj pod światło.



rozkazy. Są posłuszni, pracują przez 24 godziny dziennie. Chodzą, wstają i siadają, podnoszą ręce. Zamiast głosu mają nagrane płyty gramofonowe.

Prezes Sławek rozpacza...
— Żebym to był przeczytał o dwa dni wcześniej...

Apetyt przychodzi z jedzeniem.

Rys. Charlie, Kraków



— Co szanowny pan teraz pozwoli?

Chcieliśmy być mo-carstwem, a jesteśmy tylko Carstwem... * * *

To było jednak wspaniałe „carskie cięcie“. * * *

Konstytucję uchwalili „bene nati i possessionaci“. * * *

Do dyrektora ubezpieczalni zgłasza się jakaś kobiecina i prosi, aby zmieniono jej lekarza.

— A co pani myśli — woła dyrektor — że lekarz to Konstytucja, jak się nam tylko nie podoba, to zaraz go sobie możemy zmienić. * * *

W jednym z kościołów w Wielkopolsce miało się odbyć nabożeństwo dziękczynne po uchwaleniu konstytucji.

Niestety ksiądz pomylił się. Zamiast uroczystego „Te Deum“ zaintonował: „Pod twoją obronę...“ * * *

Prezes Sławek przegląda prasę. Czyta o fabryce robotów w Ameryce.

— Roboty posłusznie wykonują wszelkie

Od Redakcji:

Coś wesołego dla kochanych Czytelników!



Tak oto wygląda złoty!

250

Jubilerzy humoru — Jubilatam!...




Sacrosłowy kraj, który ma
Wróble na dachu i Jarczy'ego
w garści.
Fryderyk Jarczy



Gdyby nie było "Wróble na dachu"
to skąd brałbym dowcipy do moich
piosenek
H. Hruszowski
dopeł.



 Uwaj Kochany
to me wróbel
heouszprawy



Kochane wróble
Jak Was Kocham, że ratuję,
oraz me pestem wyrobem
Kousk.in, abym mógł zyskać
waszą sympatię
J. Kratter



Niby wisielka a... 250 razy
z zarobkiem
E. Jodo

Spotkał mego jubileusza... 24/10/64
" Bywało chwile w życiu człowieka.
Kiedy takowy przyjmował wyjątkowo
i "morozone" rzeczy, zaczęła się
tenstnie za prowadzenia pabo'ku,
ostrożny i piórkem.
Utro - i upojenie, ruzjduje' co do wice
byłto w paboce.....
Słowa z muzeologu piura
Dra Pietrasella, która przypomniały
mi się dzień z dnia mego
jubileusza.
Według nowej psowiny tje Hlewa!
siem skroszlikiem ota "Wróble na dachu".
Obrazowanie dołów Laviniski

Nitschem nicz!...



Pierwszy humorysta!...



Ewa: — Adasiu, jak ci nie wstyd opowiadać tak stare kawały?!

Między postankami szczęścia małżeńskiego



— Widzisz najdroższa — jest coraz większy kryzys na rynku małżeńskim — dziś łatwiej zmienić Konstytucję niż męża...

NUMER 2500!

Praca przy redagowaniu numeru 2500-nego wre na całą parę... nożyc. Redaktor Wa. wyrzywa siwe włosy z głowy.
— Jeżeli nie dostanę ciętych dowcipów od współwóbrli — będę zmuszony dać dowcipy wycięte!
Wchodzi staruszek Witek.
— Cio slychiać, rediaktorku?
— Doskonale! Ubyło mi 5 gramów na wadze, a przybyło 5 tysięcy nowych prenumeratorów. Ale dlaczego przychodzi pan w ostatniej chwili?! Odkąd został pan członkiem Pitt'u, nie pan sobie z nas nie robi!
— O, przepraszam, rediaktorku! Mam tu cudiowny wiersz... Temat — palce lizać!
— No?
— O... zgadnij, rediaktorku? — o Wieniawie... Wchodzi sędziwy Geer, glądząc siwą brodę w kształcie gwiazdy akademickiej.
— O! Ten też... Odkąd został laureatem Nobla — nie można go się doprosić o humoreskę! Co pan ma dla nas, Geer?
— Coś wspaniałego! Rewelacja! Humoreska o... — no, zgadnijcie? — o Wieniawie!!!
— O Boże! — szepnął redaktor. — Przecież ja narysowałem do tego numeru dwie karykatury Wieniawy, kosz kawaleczków, a teraz wyl...
— A Charlie?
— Wieniawa... — szepnął Wa. — 3 rysunki!
— Sinalco?
— Krakowiaczek o Wieniawie...
— Mój Boże! A Zbierzchowski?
— Przesłał wierszyk: „Strofy Henryka — o tym, co lya”...
— O Wieniawie???
— Niestety!
— Okropnie! I co zrobimy?
— Cóż? Odwołamy numer „Jubileuszowy” i ten poświęcimy Wieniawie... A „Jubileuszowy” zrobimy numer trzytysięczny... Musicie poczekać, panowie!
— Dobrze, rediaktorku! A teraz — może pójdziemy na jedną gorzką?
— Angielską gorzką?
— Nie, austriacką gorzką — Franciszka Józiefala!
B. BRZEZIŃSKI.

Warszawa wszystko ściąga!

RYS. DR. ZYGMUNT NOWAKOWSKI, KRAKÓW.



„Oto dziś dzień krwi i chwaly“!...

K. I. GAŁCZYŃSKI.

BARDZO PRZEPRASZAM.

(Spowodu jubileuszowego bankietu „W. n. D.“).

Jak, proszę Pana Redaktora, wyszedłem, żeby iść na ten bankiet i już uszedłem jakie dwadzieścia pięć kroków, to nagle koło poczty przypomniało mi się coś smutnego i musiałem wrócić do domu. Bardzo przepraszam, ale poczta mnie przygnębia. Więc jak sobie pomyślałem, że może komu nie dojdzie list, albo, że kto otrzyma arogancki list od jakiej parszywej świni, to mi się zrobiło smutno i nawet nie mogłem dojdź do domu.

Potem popatrzyłem do lustra i znowu posmutniałem, a to dlatego, że mi ukradli palto, a po drugie jestem wogóle smutny. Palto nie żałuję, tylko że w prawej kieszeni miałem żyłkę i teraz znowu się nie gołę, bo widok golarni mnie przygnębia. Bardzo przepraszam. Ale jak sobie przypomniałem, że na bankiecie może będzie ryba w majonezie, to trochę poweselałem. Ale w pewnej chwili znowu zrobiło mi się smutno, ponieważ pomyślałem, że majonez mógłby mi zaszkodzić. Od tej chwili byłem smutny przez pół godziny i już zupełnie nie wiedziałem, czy iść na bankiet, czy dojdź do domu.

Następnie podszedłem do słupa i obserwowałem słup dosyć długo i jak tak obserwowałem, to wkońcu zobaczyłem nekrolog. Wtedy zrobiło mi się smutno, ale potem wesoło, bo przeczytałem, że to był Franio Skoczowski, mój wróg. Lecz po upływie pięciu minut jeszcze gorzej zasmuciłem się, bo szkoda człowieka. Bardzo długo nie mogłem stać przy tym słupie, bowiem mnie zaczął przygnębiać. Wogóle widok wszelkich słupów mnie przygnębia i dlatego nie mogę chodzić na żadne zebrania, ani do teatrów, ani nie telegrafuję. Więc chciałem odejść od tego słupa, ale się rozplakałem, bo mi przyszło do głowy, że z drugiej strony słupa też ktoś może stać taki smutny jak ja. Więc

postanowiłem sprawdzić, ale nie mogłem się zdecydować i ta sprawa męczy mnie jako niewyjaśniona.

Potem zaczął padać deszcz i zrobiłem się przygnębiony, ale jak w jednym sklepie zobaczyłem w blaszanej puszcze kwaszone ogórki, to się roześmiałem do życia, lecz naraz zapomocą ręki stwierdziłem, że mam mokrą głowę, więc chciałem się schować do bramy, a niestety w bramie było już dużo ludzi, więc się przestraszyłem, żeby mnie nie okradli.

Wkońcu poczułem, że się we mnie budzi jakiś bunt przeciwko temu wszystkiemu, więc postanowiłem się rzucić w lepszą atmosferę i pojechać na ten bankiet i już kiwałem na taksówkę, ale przechodził szwagier i uderzył mnie w głowę. Więc zrobiło mi się zupełnie smutno, a szwagier krzyczał, że ja jadę na bankiet, a na dom nic nie daje.

A jak ja mogę dawać, jeżeli mnie praca przygnębia?

Więc bardzo przepraszam Pana Redaktora.



HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

JUBILEUSZ „WRÓBLI NA DACHU“

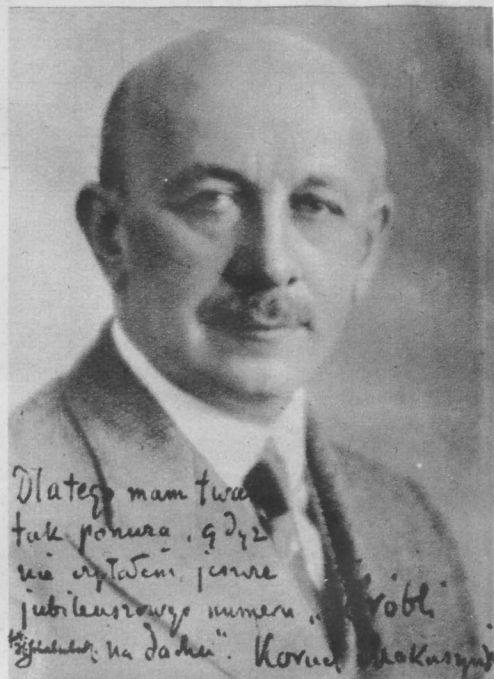
Gdy śmiać się umiesz, wiecznieś młody
brachu,
Choćbyś miał głowę mocno posrebrzoną —
Więc pocóż Steinach, pocóż am Woronow,
Gdy znacznie tańsze są „Wróble na dachu“.

One to dwieście pięćdziesiąt tygodni
Przez śmiech nam wszystkim odmładzają
żywo!

Więc kto się w Polsce patrzy na nie krzywo,
Ten wart jest batów na goło, bez spodni.

Dzisiaj, gdy święcą piękny dzień radości,
Święto swej pracy dla tak dobrej sprawy,
Powinien order im przysłać z Warszawy
Minister zdrowia, szczęścia, pomyślności.

„Kartka z Zakopanego“.



Od Wielkiego Bacy.

MÓJ KAWAŁ.

Wpadam do biura pożyczki inwestycyjnej. — Proszę państwa podpiszę pożyczkę na milion złotych.

Uściskali mnie. Stu urzędników przez trzy godziny wypełnia blankiety. Wreszcie wszystko gotowe.

— No, wpłaca pan milion? — pyta mnie kasjer.

— Prima aprilis — mówię i wybiegam z biura.

Jubileuszowy wywiad z redaktorem „Wróbli“.

Rys. J. Bickels, Lwów.



— Proszę pana! Ile kieliszków już wypiliście panowie?

— A... a... kto... kto... jesteś ku... ku... ku... leżanko?

— Jestem literatka — proszę o wywiad!

— A... Aha! Anatol! Jest jeszcze jedna literatka — choź tu — popodzielimy się!...

MOJE ODPADKI.

DWA SZCZYTY.
Szczył rozłargnienia: Gdy profesor Łazęga-Tabetowicz kładzie swoją szczękę do łóżka, a sam śpi w szklance.
Szczył zrzeczności: Złapać pchłę na lasso.

KALAMBUR.
Ruchliwemu fatygantowi powinna przyświecać dewiza: Quidquid agis, prudenter fagas, sed respice finem!

SAVOIR VIVRE.
PRZYJACIEL A. (na balu, wskazując pewną damę): — Pójdę, kopnę ją w dermatologję...

PRZYJACIEL B.: — Czy byłeś jej przedstawiony?
A.: — Nie!
B.: — Więc się nie zapominaj!

GDYBYM ZNAŁ JAKĄS KRYSTYNĘ.
A poeta napisze akrostych,
że Krystyna ma krosty.
Lecz dziś rzecz nie jest już ta sama,
Krosty też ma mama.
A teraz pointa dokombinowana:
Krystyna krostami jest inkrostowana!
A innej damie wierszyk krótki:
Ma w białści
Czeluście.

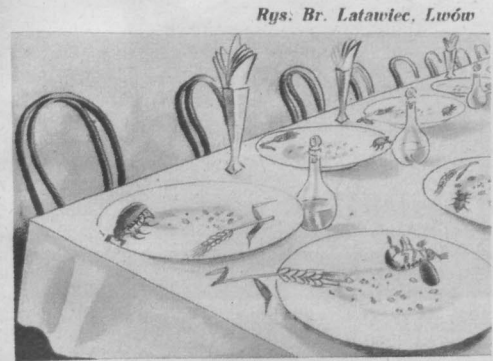
O RODZINCE.
Falszwyw mama ma tor,
zato tato totalizator!
Z serdecznym jubileuszowem pozdrowieniem
ANATOL KRAKOWIECKI.

JAK POWSTAJĄ „WRÓBLE“?

250-ty numer „Wróble“! Pomyśl, Czytelniku, jak ten czas leci! Przed tygodniem za ledwie ukazał się numer 249, a oto już dziś wychodzi 250!
Lecz otrzyjmy lzy wzruszenia, cisnące się do oczu i przyjrzyjmy się zbliżeniu pracy. Wchodzimy do olbrzymiej „hali dowiepów“. Stoją tu automaty-roboty. Każdy z nich produkuje dowiecypa jednego tylko rodzaju. Jeden aparat dostarcza dowiecypa polityczne, drugi palestyńskie, trzeci o teściowych, czwarty szkockie, inny znów dowiecypa na temat „odciał się“!

Do wytwarzania humoresek i wierszy służą specjalne maszyny t. zw. pralniki.
Zkolei przechodzimy do hali rysowników. Pracuje tu około stu najświetniejszych karykaturzystów polskich, z których każdy ma swoją specjalność. Jeden rysuje oko, drugi nos lub ucho, inni rysują spodnie, wąsy itd.
Karykaturzyści nasi rysują wyłącznie z żywych modeli, dlatego też częstymi gośćmi w naszej redakcji są: premier Kozłowski i poszczególni ministrowie, generał Wieniawa, Jan Kiepusza etc. Jedynie do pewnego pałacyku, znajdującego się na końcu Alei Ujazdowskiej karykaturzyści „Wróble“ jeżdżą sami.
Mecenas Wacusi.

Bankiet „Wróble“.



Pierwsze danie!

I do tańca i do „smarowańca“!

RYS. ADOLF DYMSZA. WARSZAWA.



Wróble na dachu
Nie bądźcie w strachu,
Ze jubileusz nastal wasz
Bo dziś to w modzie
W całym narodzie
Co krok to jubileusz masz.

Był już Zelwera
I Lawińskiego,
Mistrza Junoszy
I Járószego.
Wszyscy płakali
A Wy nie płaczcie,

Lecz do tysięczki
Po dachu skaczcie.
Wyście dowcipni
(Rym do kareta),
Tego Wam życzy
Kiepski poeta

A. DYMSZA.

TELEGRAMY GRATULACYJNE.

Narazie tylko życzenia. Zegarek w drodze.
JAN KIEPURA.

W imieniu polskiego przemysłu pogrzebowego, składamy życzenia dalszej owocnej pracy, której jak dotąd zawdzięczamy nie jednego klienta. Oby w dalszym ciągu jak najwięcej ludzi pękalo ze śmiechu przy czytaniu „Wróble na dachu“.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „POLTRUP“.

Kolegom po locie serdeczne gratulacje.
Za lotnictwo: KAPITAN BAJAN.

Słowa pofarzań i szacónkó dla ióbilatatu. Ciękójemy za ostatni nómer „Wrubli na dahu“.
PAU-PAL.

Dla uczczenia uroczystego dnia zapraszam wszystkie „Wróble“ na „Egipską pszenicę“.
JASNORZEWSKA-PAWLIKOWSKA.

W imieniu gołębi marjackich — sto lat!
KOMITET PARAFJALNY.

Zasylamy koleżeńskie pozdrowienia tym, którzy wszystkim przypinają laty.
ZJEDNOCZONE
KRAWIECKIE SALONY MÓD.

Gorące słowa uznania z okazji 250-go numeru. Zdrowie redakcji wypiję jeszcze dzisiaj.
GEN. WIENIAWA-DIUGOSZOWSKI.

Dla zamanifestowania naszych uczuć dla dostojnych jubilatów przyrzekamy znieść barbarzyński zwyczaj rozstawiania po polach t. zw. „strachów na wróble“.
MINISTERSTWO ROLNICTWA.

Po zamknięciu numeru.



Ogólne zdziwienie w Warszawie wywołał Jalu Kurek, zjawiając się na uroczystym posiedzeniu Akademji Literatury — w marynarce.
Wyfraczony prezes Akademików Sieroszewski zapytał młodego laureata:
— Pan niema fraka?
— Mam, ale w naprawie — odpowiedział zaczerwieniony Kurek.



Istotne powody przyjazdu lorda Edena do Polski!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1935.